DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 257.

DNIA 7 MARCA 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

SĄD W NIEMCZECH O WYPADKACH W POLSZCZE.

Kiedyśmy w r. 1831 walczyli przeciw Moskwie, całe niemal Niemcy spiewały nam hymny, rycerskie nasze czyny do greckich i rzymskich przyrównywały, życzyły nam powodzenia i zwycięztwa. Podten czas, korzystając z przestrachu jaki na ich rządy wywarły rewolucye francuzka, belgijska i nasza, otrzymały niektóre drobne państwa niemieckie konstytucye i swobody, o które bez tych okoliczności, same opomniećby się nie śmiały. Upiekłszy tym sposobem swą pieczeń przy cudzym ogniu, Niemcy szczęśliwi i swobodni, przyjmowali nas po naszym upadku z tryumfem, grób Polski przysypali kwieciem i czułe dla niéj napisali elegie : dzięki im za to i wdzięczność !

Emigracya uwieńczona, ośpiewana, ufetowana, nie była nie czułą na tyle oznak, uwierzyła zupełnie w serdeczną sympatyą narodu niemieckiego dla sprawy Polski, uwierzyła w jego współdziałanie i na to liczyła. Pozorami tak się uwieść dała, że część jéj rachując na toż współdziałanie, opuściła Francyą i przez Szwajcaryą dążyć miała do rozpoczęcia wraz z niemcami wojny ludów, do któréj tyle w Niemczech w przejeździe swym widziała elementów. I wtedy kiedy ona była gotową nieść swe życie za sprawę ogólną wolności, spotkała wszędzie zawód, obojętność, a nawet najgrawanie się. Co postrzegłszy, zwinęła swą chorągiew uniwersalną, zamknęła się sama w sobie, a zwróciwszy wzrok jedynie na Polskę, w jéj wnętrzu szukała siły dla wybicia się z pod obcéj przemocy.

Jeżeli w rok po tryumfalnym przechodzie przez Niemcy, zdarzyło się któremu Emigrantowi przejeżdżając tym samym gościńcem, zatrzymać się w którém mieście i zajść do domu w którym był przedtém tak czule przyjęty, przez kilka dni goszczony, z którego wywiozł tyle serdecznych napisów w sztambuchu ; — jakież było jego zdziwienie, kiedy go nie poznano, lub poznanego najobojętniéj, najzimniéj przyjęto. Zagadkę takiego postępowania nie trudno było odgadnąć samemu, ale niemcy nie taili także przyczyny zmiany. Do uczuć istotnéj chwilowéj sympatyi dla Polaków jako ofiar przemocy, łączył się interes miejscowy; niemcy przyjmując z okazałością żołnierzy wolności, robili manifestacye przeciw własnym rządom : byłto pewny rodzaj politycznéj exploatacyi.

Lecz kiedy w skutek zwrócenia się wyłączniejszego, jakeśmy już rzekli, w polską swą istotę, Emigracya wyrobiła w sobie przekonie, że Polska wybić się może własnemi siłami, i to razem z pod jarzma wszystkich trzech grabieżców; kiedy, nie rozbierając w téj chwili wartości tego przekonania, przeszło ono i do kraju, i kiedy części Polski podległe panowaniu niemieckiemu, zaczęły w ostatnich czasach okazywać niewątpliwą chęć życia polskiego, niepodległego; kiedy zbrojno postanowiły opomnieć się u niemców o swą narodowość i swój byt polityczny, podniosł się w całych prawie Niemczech jednozgodny okrzyk złorzeczenia Polakom i wyklinania ich zamiarów. Niemcy przyzwyczaili się już uważać Galicyą i Xięztwo Poznańskie za prowincye niemieckie, należące do ich rzeszy; przyklaskiwali Polakom, dopoki ci dopominali się o swoj byt u Rossyi, znieważają ich i lżą, kiedy się oń upominają i u nich. Zgroza bierze czytając niektóre dzienniki niemieckie. Nazywają naród polski głupim, barbarzyńskim, mieszającym bezustanku pokój w Europie, rasą niepoprawną, zasługującą na zupełne zniszczenie, t. j. zmoskalenie i zniemczenie, ku czemu zaraz podają sposoby i plany.

Przyczyny téj żywéj i tak nagle obudzonéj nienawiści niemców ku polakom, niepochodzą z saméj tylko bojaźni utracenia krajów które już mieli za swoje, ale także z poduszczań rządów najezdniczych. Z powodu odkrytego teraz sprzysiężenia w Poznańskiém, rząd pruski rozgłasza niesłychane oszczerstwa na sprzysiężonych. Korrespondenci jego rozpisują po gazetach, że powstanie miało się zacząć od rabunku niemców i żydów, od *polskich nieszporów*, w których miano zamiar wymordować nietylko wojsko ale w ogóle co jest niepolskie ; to zaś czegoby niepotrafiono wyrznąć, wytruć. Wieść tę fałszywą tak zręcznie rozszerzył w miejscach gdzie są ludności mieszane, że wszyscy niemcy, najspokojniejsi i najniewinniejsi, byli w największym strachu o życie swoje. W Toruniu i w Bydgoszczy ludność niemiecka w największéj exasperacyi, w noże się uzbroiła i groziła ludności polskiéj. Dla nadania większéj wagi swym kłamstwom, rząd pruski twierdzi przez swych korrespondentów, że plan tych morderstw i otruć en mas, znalazł w papierach wziętych przy ujęciu Mierosławskiego ; o bytności tego planu, tchnącego barbarzyństwem, mordami i rzezią kobiet i dzieci, dowodzi najpoważniéj i dzienniki korrespondencye takie ogłaszają bez krytyki, niemcy się oburzają, złorzeczą i grożą polakom, zachęcając rządy aby nie folgowały tak obmierzłéj rasie.

Manewr podobny rządu pruskiego jest w wiadomym celu. Idzie mu o usposobienie opinii Niemiec, o którą on dba tyle! idzie mu, mówim, o usposobienie opinii



przeciw polakom w ogólności a mianowicie przeciw uwięzionym, aby tym sposobem snadniéj i bez krytyki mógł się na nich dopuszczać srogości tak przy indagacyi jak przy wydaniu wyroku. Wyznajem że plan podburzenia umysłów, nawet w krajach i miastach niemieckich gdzie dotąd najwięcéj nam sprzyjano, udał mu się zupełnie; ale spodziewamy się, że gdy się niemcy przekonają o fałszywości rozgłaszanych wieści, o kłamstwie agientów rządowych, umiarkują się w swych uniesieniach przeciw polakom, i nietylko nie będą zachęcać sędziów pruskich do okrucieństwa, do pastwienia się nad aresztantami, ale wezwą ich o ludzkość i łagodność.

SPRAWA BAZYLIANEK.

Dziennik Frankfurtski zamieścił powtórne zaprzeczenie exystencyi klasztoru Bazylianek w Mińsku. Odpowiadając tą razą P. P. Chodźce L. i Hłuszniewiczowi, korrespondent moskiewski wchodzi w szczegóły historyczne: wylicza wszystkie zakony jakie były w Mińsku, wszystkie klasztory które pozakładał niegyś Lew Sapieha i twierdzi z zimną krwią, że ani Sapieha, ani nikt klasztoru Bazylianek w Mińsku nie ufundował i że takowego nigdy nie było.

Z drugiéj strony Butenief, poseł Mikołaja w Rzymie, odebrał depeszę od swojego rządu donoszącą mu, że car za powrótem do Peterzburga, nakazał śledztwo w przedmiocie prześladowań Bazylianek, i podług niéj, okazało się, ze nietylko prześladowanie miejsca nie miało, ale że Bazylianek nigdy w Kownie nie było. Buteniew depeszę tę zakommunikował natychmiast dworowi rzymskiemu.

Całe dowodzenie noty Buteniewa opiera się na fatalnéj omyłce *Trzeciego Maja* i prawie w taki sposób jakeśmy przewidzieli w swym czasie. Jednakże zła jéj wiara każdego uderza, bo przywiązawszy się do doniesienia *Trzeciego Maja*, które ten dziennik sprostował w następnym numerze, nie odpowiada na to co ogłosiły wszystkie inne dzienniki i broszury; o Mińsku ani wzmianki nie ma.

Xiąże Czartoryski bardzo stosowną, choć krótką i ogólną, dał na tę notę odpowiedź w *Journal des Débats* z 6 Marca.

Pruska *Gazeta Stanu* zamieściła artykuł dowodzący, że historya prześladowań, że xieni Mieczysławska, xięża uszli z Syberyi i wszystko co się z tém łączy, jest wymysłem Jezuitów polskich w Paryżu, (nieprzyjaciele przyjęli przezwisko które w Emigracyi nadano niebacznie katolikom i Zakonnikom Zmartwychwstania) którzy będąc jakubinami w sutanach, byli w spisku z jakubinami świeckimi, i podczas kiedy ci przygotowywali powstanie w Polszcze, oni wyprawili zmyśloną męczennicę, aby opowiadając po Europie zmyślone okrucieństwa moskiewskie, zainteresować ludy w sprawie polskiéj. Że wszystko to było przygotowane w jednym celu, t. j. dla poparcia zamiarów buntowniczych Polaków, na to rząd ma mieć nie zaprzeczone dowody.

Jak widzimy, nieprzyjaciele nasi obrali drogę zaprzeczenia wszystkiemu; czy świat temu uwierzy czy nie, to nam mniejsza, myśmy powinni robić co do nas należy, to jest zadawać im kłamstwo i stać nie poruszenie przy prawdzie. Kiedy oni mają odwagę kłamać najbezczelniéj, my miejmy ją w donoszeniu światu o ich kłamstwie, a to choćby nam nikt nie wierzył. Prawda że oni silni a my słabi, a świat zwykł wierzyć silnym; to nas wszakże zrazać nie powinno, i choćbyśmy sami jedni zostali przy sprawiedliwości, choćby nas potępili ci nawet którzy bronić jéj mają najpierwszy obowiązek, my jéj nie odstępujmy, a przy nas z czasem będzie zwycięztwo.

Wkrótce spodziewamy się wyjdzie szczegółowa odpowiedź opatrzona liczniejszemi podpisami wychodźców z Mińskiego, zadająca fałsz Moskalom, i przekonywająca najoczewiściéj, że w Mińsku exystowały Bazylianki, które pospolicie nazywano *Pannami Trojeckiemi* (1).

Korrespondencye z Rzymu podane w dziennikach francuzkich i niemieckich donoszą ze wiadomość o ogłoszeniu drukiem Opowiadania siostry Mieczysławskiéj, była tam przyjęta z wielkiem oburzeniem, a to z przyczyny, iż zaszkodzić może rozpoczętym negocyacyom. Papież miał się oświadczyć, ze nietylko nie upoważniał ogłoszenia, ale że wszystko stało się bez jego wiedzy. Kardynał Lambruschini miał przesłać notę do Buteniewa protestując przeciw temu co zaszło i prosząc aby doniosł swojemu panu, że dwór rzymski mocno ubolewa nad tym wypadkiem. Miało być nakazane śledztwo do wyszukania sprawcy który podał do druku opowiadanie aby go przykładnie ukarać.

O negocyacyi między Papieżem a Mikołajem powiedzieliśmy już nasze zdanie w N. 255 D. N. Co się tycze gniewu i zaprzeczeń Stolicy Apostolskiéj, te nie wiemy do jakiego punktu są prawdziwe, ile że nie są urzędowe. Wiemy w prawdzie że upoważnienia formalnego do ogłoszenia nie było, nawet pono był zakaz, ale wiemy także, iż spisanie raportu z opowiadań Xieni Mieczysławskiéj nie odbyło się bez wiedzy Papieża, ale owszem na jego rozkaz. Jeżeli Papież wierzy w skutek negocyacyi, wolno mu się łudzić; jeżeli mniema, iż dla ich powodzenia, kroki niepewne i bojaźliwe są pożyteczniejsze aniżeli otwarte i śmiałe stanięcie przy prawdzie, przy sprawiedliwości i przy prawie, nie mogąc nic innego poradzić, ubolewamy nadtém i robim co nam nakazuje nasz polski charakter. Postępowanie nasze w sprawie Ojczyzny jest nam przepisane przez najściślejszą i najświętszą powinność, i po Bogu, nikt inny na świecie prócz nas samych, nie może być ani jego sędzią, ani kierównikiem.

Widząc że wyrazy nasze następne: « My o wykryciu jego (spisku w Galicyi) mamy inne wiadomości i t. d. » (patrz N. 255 D. N. str. 1024, kolumna 1sza, wiersz 7my od spodu) źle zostały przez niektórych wytłómaczone, czujemy się w obowiązku, w interesie prawdy, dopełnić tę wiadomość w sposób następny:

Osobą na którą w Galicyi padło podejrzenie wykry-

(1) Kiedy niniejszy artykuł był już wydrukowany, doszła nas odpowiedź P. P. Chodzki i Hłuszniewicza ogłoszona w *l'Univers*, na artykuł *Dziennika Frankfurtskiego*. Szkoda iż tam jest więcéj mowy o tem co mniéj potrzebne, a o exystencyi klasztoru Bazylianek w Mińsku nic stanowczo.

cia spisku, jest Xiądz W... który widząc się skompromitowanym w obec rządu, za jakieś tam patryotyczne nieostróżne słowa, uszedł z Polski i był przez kilka miesięcy w Paryżu. Zrobiono mu nadzieję z kraju że może wracać i że mu nic niebędzie; przejdzie tylko przez pewne formalności i na tém się skończy. Uwierzył przyrzeczeniu i wrócił, lecz na jego nieszczęście, w chwili kiedy przyjechał do Wiednia dla tłómaczenia się, spisek został wykryty i rozpoczęły się aresztowania. Ztąd patryoci na domysł, że on wiedząc uprzednio o spisku, pojechał do Francyi, aby tam wywiedzieć się coś od Emigracyi i zapowrótem wydał wszystko rządowi.

Jestto nieszczęście, albowiem wszyscy którzy znali X. W... w kraju i ci którzy go tu poznali, zgadzają się w zdaniu, iż jest nie podobna aby on dopuścił się podobnego czynu. Nie wątpim że czas rzecz wyjaśni, i niewinnie obwiniony odbierze sprawiedliwość i rehabilitacyą w opinii swych krajan.

WYPADKI W POLSZCZE.

Ogromne zaszły zdarzenia w kraju, w wielu punktach bój się rozpoczął z nieprzyjaciołmi. Jeżeli powstanie wybuchnie na całym obszarze dawnéj Polski, i jeżeli będzie takie jakieśmy lubili sobie przepowiadać, to jest, w pełném znaczeniu narodowe i chrześciańskie; świetny jego koniec nie wątpliwy, następstwa nie oznaczone i skutki na całą Europę nie przewidziane. Śmiało rzec można, iż w takim razie *Epoka Polska* już nadeszła.

Wiadomości nadchodzące z Polski tak przez dzienniki niemieckie jak przez listy prywatne, są liczne ale często sprzeczne, jak to zwykle bywa w podobnych razach. Wypisujem tu je koleją streszczając i zgadzając z sobą. Zaczynamy od Poznańskiego.

Poznańskie. W prowincyi téj, od któréj ruch się miał rozpocząć, po wzięciu naczelników, wszystko dotąd zostaje w spokojności. Załoga Poznania znacznie została wzmocnioną; inne miasta xięztwa zajęte przez silne oddziały, te szczególniéj, w których był skład broni landwerów. Cała prowincya zalana wojskiem, które z różnych stron tu pościągano. Aresztowania ciągle trwają; liczbę uwięzionych podnoszą do 700. Do imion któreśmy ogłosili w przeszłym numerze Dzien. Nar., dodajemy następne które ogłasza *Trzeci-Maj*: Ignacy i Konstanty Bniński; Konstanty Szczaniecki, Gutry i dwóch braci Koczorowskich. Dzienniki niemieckie podają Mycielskiego, Łąckiego i Ponińskiego. Łąckiego miał sam jego ojciec wydać i dostawić władzom; lecz ci którzy znają tego młodzieńca, upewniają że on się sam stawił dobrowolnie, dla wyręczenia stryja, ojca dwunastorga dzieci, który został niewinnie zaaresztowany, za to że przechowywał synowca. Prócz xięży, których już podaliśmy nazwiska, został zaaresztowany X. Dąbrowski, Biskup Sufragan dyecezyi Poznańskiéj i Gnieźnieńskiéj i odwieziony do fortecy Grudziąża. To dało powód do zmienienia opinii Niemców, którzy sprzysiężenie uważali za ultra demokratyczne, a raczéj za komunistowskie, a nie narodowe. Teraz widząc że do niego należeli, lub z niém byli w stosunkach sami bogaci właściciele wiejscy i miejscy, sama szlachta, mieszczanie i duchowieństwo patryotyczne, przekonywają się, że zamiar był czysto narodowy, oparty na sprawiedliwości i liberalnych dzisiejszych wyobrażeniach. Ludność zaś wiejska, która zdaje się najwięcéj miałaby do zyskania na kommunizmie, w całém Poznańskiém została zupełnie obojętną na propagandę rewolucyjną, głoszoną (w czém cała przyczyna nie udania się) prawie publicznie; owszem z wielu wsi polskich, jak nas upewniano, sami sołtysi, wspólnie z gospodarzami, wypędzali lub dostawiali władzom opowiadaczy wolności i głosicieli powstania.

Wiadomości pochodzące z Poznania lub z Berlina, głoszą że przy Mierosławskim znaleziono plany, organizacye, listę przywódzców w powstaniu i t. p.; temu nie wierzym, tembci więcéj, że donosząc późniéj o nowo ujętych to francuzach, to jakichś osobach tajemniczych, mówią że u nich także znaleziono mnóstwo papierów, które rządowi miały wszystko wykryć i wyjaśnić. Są to bezwątpienia same bajki, ktoby z rozsądnych konspiratorów robił lub woził z sobą listy sprzysiężonych, lub plany działania! Jeśli władze posiadają podobne listy i plany, bezwątpienia same je pisały; mianowicie te które groziły powszechną rzezią i truciem.

Uprzednio donoszono że Mierosławski okuty za ręce i nogi, zosał osadzony w fortecy poznańskiéj; Gazeta zaś lipska z 25 Lutego, mówi że potrafił uciec. Chodzi także wieść że nigdy nie był zaaresztowany i że to kogo innego wzięto za niego. Czas prawdę wykryje.

Krakowskie. Jakieśmy donieśli w przeszłym numerze, 18 Lutego weszło do Krakowa 1,200 piechoty, 271 konnicy i baterya artylleryi wojska austryackiego pod dowództwem Gła Collin, i wnet rozpoczęły się w okręgu poszukiwania i aresztowania. Między innemi posłano oddział konnicy dla zaaresztowania xiędza proboszcza we wsi Jaworznie; xiądz kazał uderzyć we dzwony, lud się zbiegł, xiędza uwolnił i oddział zmusił do złożenia broni. Tegoż dnia młody Haller, syn dawnego prezesa senatu krakowskiego, uderzył z oddziałem na pocztę w Lipowcu i kassę zabrał. Tu już się pokazali ułani w stroju polskim. Jakimś nieszczęśliwym trafem, na drugi dzień, tenże Haller poznany na drodze żelaznéj w Szląsku, został zaaresztowany.

Te nie dwóznaczne symptomata okazywały na co się zanosi w kraju. Jakoż, 21 w nocy wypuszczona rakieta w Krakowie, była hasłem do działań. Generał Collin kazał przymaszerować do Krakowa reszcie wojska stojącego na Podgórzu, składającego się z półszwadronu jazdy i kompanii piechoty. Wojsko to całe było z półku Hr. Nugent, złożonego prawie w całości z Galicyan. Rano pół do piątéj 22go rozpoczął się attak na austryaków i milicyą krakowską. Szedł ogień rzęsisty z okien i z ulic, rzucano pociski z dachów. Tą jednak razą, według gazet, powstańcy zostali odparci, ale za powtornym attakiem austryacy zmuszeni byli opuścić Kraków. Zrejterowali się na Podgórze i most za sobą na Wiśle zerwali. Stracili znaczną liczbę żołnierzy i porucznika Beck. Ze strony powstańców nie wiadomo jaka jest strata. Mnóstwo ludu przybyło do Krakowa z okolic.

Pierwsze wiadomości donosiły że Rezydenci rossyjski i austryacki zostali zabici, ale poźniejsze mówią że uszli do Galicyi. Rezydent zaś pruski z Generałem Chłopickim uciekli do Wrocławia.

Po wypędzeniu Austryaków, sformowano w Krakowie *Rząd tymczasowy* i pod datą 25 liczono już 10,000 zbrojnych powstańców.

Wojsko pruskie stojące w Szląsku odebrało rozkaz iść na Kraków.

Galicya. Ztąd doszły nas naprzód nadzwyczaj zasmucające wiadomości. Dnia 19 Lutego szlachta z czeladzią i służbą dworską zebrała się w dość znacznéj liczbie w miasteczku Pilznie niedaleko Tarnowa. Ztamtąd ruszyła na Tarnów i po drodze zachęcała lud do łączenia się z sobą. Gdy w jednéj wsi parafialnéj w Łyséj-Górze, chłopi nietylko nie chcieli się łączyć, ale zaczęli grozić szlachcie uważając ją za buntowniczą przeciw cesarzowi któremu oni chcą pozostać wiernymi; jeden z powstańców strzelił do tego którego uważał jakby za dowódcę. Wtedy chłopi rzucili się na powstańców z czém mieli, z drągami, z siekierami i zinnemi narzędziami, pobili ich, rozpędzili, a ranionych i zabitych odwieźli do Tarnowa. Między zabitymi powstańcami znajduje się Stojowski, naczelnik tego powstania; między zaś ranionymi dwaj bracia Wiesiołowscy, dwaj Romarowie i kilku xięży, oraz wiele innych osób. Podług doniesień gazet, w cyrkule Bocheńskiém chłopi mieli także się rzucać na szlachtę która ich chciała pogróżkami zmusić do łączenia się z sobą. Mówią że i ztamtąd przyprowadzili chłopi do Tarnowa pojmanych i ranionych powstańców. W wielu miejscach w Galicyi wybuchęło jednocześnie powstanie; nie daj Boże aby wszędzie w ludzie znalazło taki opór. Podług wieści, xięża wszędzie są w powstaniu, wszędzie, w Krakowskiém jak w Galicyi, poświęcają broń wolności. Kiedy chłopi w okolicach Tarnowa oświadczyli się w tak

krwawy sposób przeciw powstaniu, lud w samem Tarnowie bił się z wojskiem; w której to potyczce tak z jednéj jak z drugiéj strony było 50 zabitych. Dabski, jeden z przywodców miał byc schwytany i do Tarnowa odprowadzony.

Podczas kiedy znaczna liczba wojska stojącego we Lwowie, wyruszyła na uśmierzanie ruchów na prowincyi, powstańcy w samym Lwowie uderzyli na arsenał i więzienie, zdobyli je i uwolnili dwudziestu kilku oficerów więzionych za sprawy polityczne. Za zbliżeniem się znacznych sił austryjackich do Lwowa, opuścili to miasto, uprowadzając z sobą broń i amunicyą. Cofnęli się w wielkim porządku. Po ich wyjściu zebrano stu kilkudziesiąciu trupów na bruku lwowskim, tak z wojska jak z powstania. Mówią że we wschodniéj Galicyi, koło Pokucia, poformowały się także oddziały powstańcz. Chodzi wieść, że dwa pólki austryackie broń złożyły.

Z Polski pod jarzmem rossyjskiém nie ma żadnych dotąd autentycznych wiadomości. Chodziła głucha wieść że w głębi kraju jeszcze większe i straszniejsze poruszenia jak w Galicyi i Krakowskiem, ale w którem miejscu, tego nikt nie wiedział. *Nowa Gazeta Hamburska* pierwsza donosi, że na Litwie i na całéj Rusi wybuchło jednocześnie powstanie, ale żadnych o tém nie daje szczegółów. Chodzą pogłoski również, że na Wołoszczyznie i w Węgrzech powstały zaburzenia.

P. S. — Według poźniejszych wiadomości, powstańcy krakowscy zajęli Podgórze, Wieliczkę, Białą i Bilsk w Szląsku austryackim. W Krakowie ochotnicy organizowali się i sztyftowali. General Collin cofnął się aż do Wadowic. Oddział jego cały rozbity; część wojska które było zajęło Kraków, a które stanowił pólk Hr. Nugent złożony z Galicyan, miała się przyłączyć do powstańców; Milicya Krakowska ze swym pólkownikiem przeszła do powstańców.

Rząd tymczasowy wydał Manifest do Narodu; żaden rząd w Polszcze nie wydał jeszcze podobnego. Wyrazy jego które zdają się zapowiadać kommunizm, są zapewno źle wytłómaczone, albowiem tenże sam manifest przyrzeka wynagrodzenie w własności ziemskiéj tym którzy nic nie mając, pójdą bić się za Ojczyznę. Znosi wszelką w Polszcze niewolę i wszelki przywiléj; ogłasza wolność wszystkim i równość, wzywa wszystkich do trzeźwości i do czynów szlachetnych, bo pod temi tylko warunkami Bóg sprawie pobłogosławi. Konstytucya rewolucyjna składająca się z kilku punktów, jest niezmiernie energiczna i surowa. Każdy zdolny nosić broń powinien iść do szeregu, nie posłuszny będzie karany śmiercią. Wszelki któryby się targnął na jaką własność, dopuszczał się rabunku, będzie karany śmiercią. Gdziekolwiek dojdzie wiadomość o powstaniu, powinien być natychmiast sygnał wystawiony; sygnałem tym jest na długiéj tyczce wiecha oblana smołą, która w nocy będzie zapaloną.

Manifest i dekret mają być rozesłane po całéj Polszcze, czytane z ambon przez xięży i ogłaszane przez afisze po gminach. Rząd narodowy ukonstytuował się 22 Lutego o godzinie 8 w wieczor w domu zwanym Krzysztofory. Kolory narodowe są biały i amarantowy; herb orzeł biały z rozpuszczonemi skrzydłami, z głową zwróconą na prawo, trzymający w prawym szponie wieniec dębowy, a w lewym laurowy. Na dokumentach tych podpisani są, jako składający rząd tymczasowy: Ludwik Gorzkowski, Jan Tyssowski i Alexander Grzegorzewski. Sekretarz rządu Karol Grzegorzewski.

Z Galicyi donoszą że chłopi koło Tarnowa zaczynają łączyć się ze szlachtą. Obłąkanie ich miało być chwilowe, w które zostali popchnięci przez agentów rządowych, którzy prócz innych poduszczań, przyrzekali im 200 zł. r. za każdego powstańca dostawionego żywcem lub zabitego; to tłómaczy dlaczego oni wieźli do Tarnowa nawet trupów.

Generał pruski Felden który odebrał rozkaz iścia na Kraków, zbliżywszy się do granicy okręgu, napisał do Gła Brandeburg, że widząc powstanie nazbyt silném, nie chce się narażać na porażkę i czeka nowych posiłków. Attak Krakowa połączonemi siłami Prus, Austryi i Rossyi, miał być naznaczony na 1go Marca; poźniéj był odłożony na 4go.

W Krakowie wszystko idzie jak najporządniéj, zapał w najwyższym stopniu. Orły Rezydentów rossyjskiego i austryackiego zostały zrzucone i w błocie wlóczone; pruski zostawiony nietknięty i wartę przy nim postawiono. Dowodzą wojskiem: Różycki, Bystrzonowski i Wężyk. Kompania Prusaków która była weszła na terrytorym krakowskie została odpartą; powstańcy rozpędzili nadgranicznych kozaków i kilku ich wzięli w niewolę. Żydzi ofiarowali pieniądze i służbę wojskową.

Gazeta Naremberska donosi że w Wilnie było zamieszanie, Moskale do ludu strzelali kartaczami.

List odebrany z Rygi donosi o wielkiéj niespokojności w Kurlandyi, z przyczyny powstania na Litwie i Żmudzi.

W dwóch Banatach węgierskich powstały zaburzenia.

Takie są dotąd wiadomości z kraju; lecz w chwili kiedy je odbiorą nasi czytelnicy, mogą zajść wypadki nie przewidziane. Miejmy nadzieję, prośmy Boga o pomoc naszéj drogiéj i nieszczęśliwéj ojczyznie i bądźmy sami gotowi. Może jeszcze i nam, choć steranym przez piętnastoletnią tułaczkę, Bóg dozwoli ujrzeć Polskę, przelać krew za jéj wolnośc i kości nasze złożyć obok kości braci.

Suskrybcya na pomnik grobowy ś. p. Klementyny z Tańskich Hoffmanowéj.

LISTA 11ta

Z przeniesienia z list poprzednich.		fr. 2,769	c. 95
Złożyli na ręce P. Ig. Jackowskiego:			
Mikułowski Floryan z Londynu.		»	60
A. J. S.	»	1	20
Abłamowicz Dominik	»	6	»
Hr. Waleryan Krasiński	»	3	»
Ręczyński Jerzy	»	6	»
Dziewicki Seweryn	»	1	»
Bartkowski Jan	»	1	»
Pani Grabowska	»	50	»
Mr Forbs	»	50	»
Stopiński Jan	»	3	»
Wermiński Wincenty	»	3	»
Helmann Michał	»	2	40
Razem.		2,897	15

Wypadki w Polszcze obudziły w Emigracyi wielką niespokojność i niecierpliwość; w braku ogólnéj organizacyi, każdy będąc sobie oddany, chodzi, projektuje, radzi. Jedni radzą wychodzić en mass bez broni i tym sposobem spodziewa ą się dojść aż do Polski; drudzy uważają za najskuteczniejsze przedzierać się pojedynczo, i t. d. Projektu pierwszego nie dyskutujem, gdyż jest nie podobnym do uskutecznienia; drugi stosować się może tylko do małéj liczby. Lecz massa, jak się ona do Polski dostanie? Gdzież są ci co przez lat piętnaście uważali się jéj naturalnymi naczelnikami? czemu milczą? czemu nic nie mówią co w tak ważnych chwilach powinna robić Emigracya? czemu się nie zbiorą i o tém nie poradzą? czy jeszcze i dziś wstrzymuje ich osobistość lub różność opinii? Tam, w Polszcze, widzimy wszystkie różnice znikły, rząd narodowy wzywa wszystkich do zrobienia ofiary ze wszystkiego: z opinii, z majątku, z życia. Wszystko w obec wrogów niweluje się i miesza, wszystko co kocha Ojczyznę. Do takiego zmieszania się wzywamy Emigracyą, a naprzód jéj naczelników; niech coś uradzą, coś przedsięwezną, wszak tu nie idzie o żadne zasady, ale o ułatwienie sposobu powrotu Emigracyi do Polski. Nie uda się, niech przynajmniéj wiemy że kroki ku temu były poczynione; potém będzie każdy myślał o sobie.

Gierent Dziennika: J. Wereszczyński.

W drukarni Bourgogne i Martinet, przy ulicy Jacob, 30.